Rozmaitości

Dnia 6. Marca **N^er. 10.** 1829 roku.

List turecki. *)

Mechmet - Gerym - Pasza do Ibrahima Hadziego.

Błogosławieństwo wielkiego Proroka Ibrahimie z tobą niech będzie, a najpiękniejsza z Hurysek niech twoją nagrodą zostanie! Oto stanąłem już w *Lehistanie* **) *w Jelacie* Podolskim ***) i odtąd mieszkaniec północy zgłaszam się do ciebie do mieszkańca wschodu i przypominam się pamięci twojej. Pamiętaj o mnie w twoich pacierzach, kiedy Muessym z Minaretów i *Dieamów* ****) na zwyczajne modłitwy prawowiernych powoła, a ty twarzą ku święt j Mece obrócony, odmawiać będziesz bogobojne wiérsze koranu i rozpamiętywać cuda Hazreti Mohammeda. *****)

Ja tu ogołocony jestem z tego wszystkiego, co pociesza serce prawowiernego Muzułmana, ani meczetów nie widzę, ani słyszę budujących głosów Muczyna, ani w pokorze religijnéj nóg Derwisza pielgrzymującego od grobu Proroka ucałować mogę, jednak nie zapominam o prawach w księdze wyznania naszego zawartych, którą anioł Prorokowi podyktował, odbywam regularnie obrzęd umywania się *), odmawiam z największą skruchą zwyczajne Muzułmanów modły i jak mogę ku Mece się obracam. Wyjąwszy niedogodność tę, że nie w meczecie odbywam modły, żyję tu dosyć wesoło i przyjemnie, a przywiązanie ku mnie Henryka mojego, dla którego kraje ojczyzny mojéj porzuciłem i może na zawsze w Lehistanie osiędę, nagradza mi stratę miejsc rodzinnych i widok wspaniałego Istambułu. O Ałła! bądź pochwalon, żeś takiego dał mi przyjaciela! Przyjaciel prawy jestto skarb równający się skarbom Sułtana i takito skarb w Kazanowskim znalazłem, nie ujmując tobie jednak Ibrahimie, nad którego głową niech świeci najczyściejsza gwiazda Proroka!

Jeszcze za życia ojca mojego, gdy tenże kupił *Liha* **) tego w niewolą, polubiłem go, a serca nasze skłoniły się ku sobie, jak dwie gałęzie wysmukłej palmy.

---

*) W pewném starém zamczysku, gdzie, nie należy do rzeczy, znalazłem między zbutwiałemi papierami list niniejszy, który oczyściwszy cokolwiek z błędów pisowni i stylu, posyłam do umieszczenia w Rozmait: Zdaje się, że był piérwotnie po turecku napisany, a jak uważałem, przekład musiał być z początków 18. wieku. Niesiecki zresztą przytacza tę historyją, że pewien Turek oswobodziwszy wziętego w niewolą Polaka Henryka Kazanowskiego, tak go polubił, iż z nim do Polski się przeniósł i u niego umarł. Byłto nasz Gerym - Pasza. Stwierdzając prawdę historyi, nie ręczę wcale za autentyczność listu tego, o tém tylko zapewniam, żem go istotnie znalazł między staremi papiérami, które do rodziny Potockich należały. St. Jaszowski.

Noty tłómacza listu:

**) *Lehistan* (Polska).

***) *Jelat* (Województwo).

****) *Dieamy* (Meczety).

*****) Turcy Mahometa swojego *Hazreti - Mohammed* nazywają. Oto są podług koranu głowniejsze cuda Proroka: Urodzenie jego oznaczały ziemskie i niebieskie zjawiska, tysiąc aniołów otaczało go, gdy szedł wytępiać żydów i bałwochwalców, a całe zgłodniałe miasto nakarmił raz koszem daktelów.

*) Obrzęd umywania się, po turecku *Abdesch.*

*) *Lih* (Polak).

)(

Rad przebywałem zawsze przy jego boku, ón mi o swojéj, ja o mojéj mówiłem mu ojczyźnie i ile możności osładzałem mu przykrość niewoli. Ty wiesz, jak wszelka ofiara, uczyniona dla niego, w mych oczach wielką nie była; jak wszystkiego, co mi najmilsze w świecie, byłbym mu odstąpił, nawet mojéj kochanej Azory, tej róży haremów Stambuła, godnéj powabami swemi upoić oko Proroka. Lecz gdy zgubna zaraza z wiatrami Azyi do nas przybywająca i moję ukochaną zabrała mi Azorę, a śmierć okrutna duszę jéj upięknioną wdziękami oczyszczenia zaniosła do siódmego nieba Mahometa, gdy ojciec mój zginął w zatopionym przez Wenecyjanów okręcie, a ja sam panem woli i majątku mojego zostałem, któż mi za złe mieć będzie, że porzuciłem kraj ojczysty, który w oczach moich wiele odtąd stracił przyjemności, odkąd mieści w sobie grób mojéj ukochanéj Azory, że porzuciłem morze rodzinne, igrające może z kościami mojego nieszczęśliwego ojca, i zwłoki jego dzikim potworom swoim wystawujące na pastwę i przeniosłem się do Lehistanu, z tęskniącym za ojczyzną Kazanowskim.

Oprócz ciebie nikogo mi tu więcéj nie zbywa, i żyję swobodnie i szczęśliwie w gościnnéj krainie Lihów. Dawno już ceniłem naród ten *Keafirów* *), posiadający wielkie cnoty, a przedewszystkiem dotrzymania słowa danego przestrzegający. Chociaż często przez ziomków moich Lihowie ci napadani i w niewolą zabierani bywają, jednak nie mszczą się za to na tych prawowiernych, których stosunki handlowe do ich kraju sprowadziły i pozwalają im po miastąch swoich swobodnie prowadzić handel. Téj samej gościnności i ja doznaję, albowiem nie zapatrują się na mnie jak na członka groźnego i nienawistnego im narodu, ale jak na gościa swojego i na cudzoziemca, któremu przynależy się względność wszelka. Prawda, że czasem ci Gaurowie z politowaniem poglądali na mnie, gdy wzbraniałem się pić wina i jeść wieprzowiny z nimi, lecz ja na nich nie gniewam się za to, i owszem codzień w modłach moich upraszam potężnego Ałły, by ich oświecił i na prawą drogę sprowadził.

Zresztą kraj ten dosyć mi się i co do powierzchowności podobał, ma żyzną ziemię, szczególnie na Podolu i koło *Sanadzy* *) Ma spławne rzeki, ludne i bogate miasta. Szkoda tylko, że je tak bardzo żydzi *(Yehhotely)* plugactwem swojem zarażają. *Ridjalowie* Lihów **) z przepychem żyją, lubo to naród wojenny i nigdy zbytkowi nie da nad sobą wziąć góry. Nawet w ich zbytkach panuje pewna męskość, któréj żal mi, że ją znajduję w narodzie niewiernym, a któréj, wyznać muszę z ubolewaniem, brakuje często prawowiernym wyznawcom Proroka. *Kral* ich *Regizmun* ***) mieszka w dużém handlowém mieście, zwaném Kraków, Senatorowie składający dywan jego, lub bawią przy nim w stolicy, lub w swoich Jelatach pyszne, sposobem włoskim stawiane zamieszkują grody, gdzie otaczają się mnóstwem płatnych i niepłatnych domowników, tudzież zbytkami wykwintnego życia. Muzyka włoska i gry rycerskie uprzyjemniają im chwile przebywania na wsi, także łowy po ich ogromnych lasach, z resztą siłą zbrojną pilnując swoich Jelatów, mają zawsze mnóstwo żołnierzy około siebie, przybranych w ich familijne kolory i kosztem ich utrzymywanych. Nie wyjeżdżają nigdy bez orszaku tychże, udając się do pobliskiego nawet sąsiada na ucztę, jadą jak na jaką wyprawę wojenną.

Tu pozwól Ibrahimie, że tobie znawcy i przyjacielowi kobiét cokolwiek i o tutejszych nadmienię białogłowach. Piękność Lihianek znają już dostatecznie prawowierni synowie Proroka, lecz chcąc je widzieć w całym wdzięku domowego pożycia, trzeba w domu patrzeć na nie, i dziwić się ich przywiązaniu ku rodzicom, skromności i wierności w kochaniu. Nie zamknięte

---

*) *Keafir* (niewierny). Turcy Chrześcijan nazywają także *Gaurami, Immensis* (zdrajcami), *Kiopek* (psami), a czasem gorzéj jeszcze.

*) *Sanadz* (Sandomierz).

**) *Ridjalowie* (Magnaci).

***) *Kral* (Król), *Regizmun* (Zygmunt).

w haremach, nie otoczone gromadą czarnych i białych rzezańców, grozą niedostępnego lubo świetnego więzienia, rzadko zbaczają z prawideł cnoty i są najlepszemi żonami. Patrząc na ich przywiązanie do mężów, dobrowolne i niewymuszone więzieniem, niespowodowane polityką seraju, nie raz (bluźniercza może) powstała chęć we mnie, i życzyłem sobie za tłumy naszych serajowych odalisek mieć choć jednę taką, jak tutejsze dziewice, kochankę, jednę, któraby mię kochała niewięziona zaporami haremu, nie z obawy kary, ale z miłości ku mnie, a która przywiązaniem swojém sowicie nagrodziłaby mi wymuszone pieszczoty nic nieczujących i niewolniczo ulegających Czerkasek. Lecz ja bluźnię Ibrahimie, bluźnię przeciw wspomnieniom Azory i przeciw świętym prawom Proroka, który wiedział w mądrości swojéj co czyni, gdy kobiétę skazał na posłuszeństwo i zupełną wolność jéj odebrał.

Co mi się jednak tutaj nie podobało, to uszanowanie, z którém mężczyźni są dla kobiét. Chociaż w duszy mojéj (i tak cicho, ażeby się żaden Iman nie dowiedział) nie zawsze pochwalam niewolą naszych niewiast, ze zgrozą jednak patrzyłem, jak tu mężowie w kraju zasłużeni, i wiekiem i dostojeństwem poważani, zginali czoła okryte szlachetnemi bliznami, laurami zwycięstw i sławy, przed młodocianemi, ledwie z lat dziecięcych wyszłemi dziewicami, którym dopiéro trzynaste róże zakwitły, a co Ibrahimie prawie niepodobieństwem zdawać się tobie będzie, że takowi w nadmiarze uniesienia zrywali trzewiki z nóg swych piękności i koleją z tychże wino spijali. Na brodę Proroka! wystawiasz sobie zapewne, jak mi się śmiesznym obyczaj ten barbarzyński wydawał, zaiste w duchu nad zaślepieniem tych niewiernych ubolewałem i szaleństwo ich nie ich szczeréj woli, jak raczéj wpływowi wina, tego zgubnego napoju, słusznie przez Proroka naszego zakazanego, przypisywałem. O jakże błogosławiłem w téj chwili święte przepisy koranu, zakazującego nam pić wino, Ibrahimie, drżę na samo wspomnienie szaleństwa, którego ono sprawcą nie raz bywa. Może i my, lubo prawowierni, nie bylibyśmy rostropniejsi, zakosztowawszy téj zgubnéj mięszaniny wyklętego niebem owocu i na zaślepienie niewiernych stworzonego, a wtedy, wystaw sobie Ibrahimie, jakaby to była rzecz pocieszna, a gorsząca oraz, widzieć którego z nas poważnych Muzułmanów upojonego mocą zakazanego płynu i jeszcze pijącego takowy z sandałów naszych Odalisék! *) Nie gorsz się atoli przyjacielu tą samą myślą wiernego koranowi Mechmeta, nigdy on nie uczyni téj zbrodni i nie zakosztuje napoju człowieka w bydlę zamieniającego i zamykającego przed nim złociste raju podwoje! **)

Zastanawiasz się zapewne nad tém także, jakim ja tu językiem rozmawiam. Ile możności uczę się krajowego, z resztą wielu Lihów umié nasz język i miło mi jest w dalekiéj północy słyszeć brzmienie ojczystéj mowy mojéj. ***) Lihowie przez jakąś dziwną ciekawość radzi obcych uczą się języków, widziałem u nich księgami *(kitubezami)* napełnione szafy i księgi te skwapliwie czytają, albowiem przeznaczenie, czyli raczéj boska opatrzność, nie raczyła, tak jak dla nas i dla nich zawrzéć w jednéj księdze tego wszystkiego, co rozum ludzki wielkiego pojąć i o czém człowiek tylko uwiadomionym być potrzebuje. Mu-

---

*) Bredzi poganin, ja w tém nic złego nie widzę; wszakże sam na weselu Pana Kasztelana Sanockiego piłem z trzewiczka Ichmość Panny Chorążanki.
Nota tłom.

**) Koran takie daje zdanie o winie: *Wino jest twórcą wszystkiego, co przekleństwa godne. w chwili, gdy człowiek sklankę napoju tego bierze do ręki, napiętnowany już jest przez wszystkich aniołów nieba i ziemi.* Wiek dziewiętnasty jednak oświecił w téj mierze Turków, światły Sułtan wzniósł się nad przesady narodu, pozwolił pić wino i koran nawet ustąpił duchowi czasu. Nota S. J.

***) Wielu Polaków umiało w 16 i 17 wieku po turecku, był to wtedy dla nich język dyplomatyczny, a zatém potrzebny. Renegaci polscy bywali nawet tłómaczami tureckimi, a często Posłami tychże do Polski. Bielski pisze o takim Pośle *Ibrahimie Straczu z Białaczowa:* Ten za młodu schwytany był od Tatarów i sprzedany Turkom. Do takich między nimi przyszedł względów, że od nich za Posła do różnych Panów europejskich był wyprawiany, mianowicie do Ferdynanda Césarza bawiącego r. 1562 w Frankfurcie nad Menem i do Zygmunta Augusta roku 1569. Nota S. J.

)(2

szą więc nieszczęśliwi w tysiącu książek szukać tego, co my w jednéj, w naszym koranie znajdujemy, i w jednéj znajdujemy więcéj, jak oni. Książki wszelako nie kosztują u nich tyle co u nas, albowiém za pomocą pras i liter żelaznych umieją je tysiąckrotnie powtarzać, gdy tymczasem u nas tak długo trwa przepisywanie jednéj książki! Lecz my nie pozwolilibyśmy na to, ażeby bezbożny rzemieślnik smarował żółcią bydlęcą święte miejsca z księgi naszéj wyjęte i odciskał takowe na papiérze i nigdy naśladować nie będziemy tego niepotrzebnego niewiernych wynalazku. Biada im, jeżliby oni poważyli się nasz koran drukować kiedy u siebie, pomsta nieba spadłaby na ich głowy i piorunem zniszczyłaby zgubne narzędzie, którémi wytłaczają książki. Mówił mi Kazanowski, że pewien z uczonych ziomków jego waży się tłómaczyć na swój język naszę świętą księgę. Założę się o mój najbogatszy turban, że nie potrafi dokonać zamiaru swojego; któryż bowiem język mógłby dosłownie oddać dobitnie znaczenie wyrazów przez anioła samego dyktowanych i będących mądrością przedwieczną. Na brodę Proroka! śmiałek ten godzien, ażeby potężny Alla zgruchotał mu tę rękę, którą śmie i jeszcze w mowie niewiernych, kreślić święte koranu naszego charaktery. *)

Kończę list, a więc bywaj zdrów Ibrahimie i na łonie Czerkasek twoich, przy czarze kosztownego z pomarańcz wyciśnionego sorbetu przy wybornéj baraninie i mając w ustach wiśniowy cybuch, z którego wyciągasz przyjemny dymek naszego wybornego tytoniu, nie zapominaj o wiernym tobie Mechmecie!

Poezyje A... —

1. *Do A... K....*

Ci, co się słabémi pióry puszczają
Odważnie w wyższe poloty;
Z dziwacznym losem za nadto igrają,
Odnosząc karę pustoty.

Lecz czyje barki z orlémi skrzydłami,
Niech ten unika poziomu;
Ale bujając wyżéj nad chmurami,
Ma w swoich nogach moc gromu.

Jako Ganimed niech poda cnotliwym
Niebiańską roskosz w puharze,
A niech grzmi strasznym piorunem, złośliwym
Przypominając o karze.

Słowik w swych piersiach śpiewackich nie tłumi
Głosu, co wiosny roskoszą;
Śpiewa noc całą, pieśń po gaju szumi,
Wiatr z rosą w dal ją roznoszą.

Mędrzec, co swoich nauk nie udziela,
Co czuł, co myślał, co czynił,
I badaniami prawd jak doszedł wiela;
Ten dla ludzkości przewinił.

Bo gdy jawnémi dawnych naukami,
Umysł swój dobrze zbogacił;
Gorzéj jak skąpiec ze złota skarbami,
Wraz z sobą wszystko zatracił.

Kogo myśl wyższa, silny duch ujęcia,
Na nowe drogi poniesie;
W sztuce ten swojej zyska imię Księcia,
Jak polski wieszcz w Czarnolesie.

Ale niech dąży usilnie do celu,
Niech próżen będzie czczéj trwogi,
A dla obmowy, jak to czyni wielu,
Niech nie ustaje w pół drogi.

Bo tego coraz wyżéj się duch wzmaga,
I ten odnosi zwycięstwo;
Którego serce zagrzewa odwaga,
I wiedzie rozsądne męstwo.

I tobie życzę, tą sławy iść drogą,
Do świątyń prawdy zwróć oczy:
Serce roskoszą przepełni się błogą,
A twą skroń zorza otoczy.

2. *Dobroć.*

W czém życia słodycz istotna,
Co z sobą i z ludźmi zgodna,
Choć w swych powabach stokrotna,
W każdéj postaci urodna?
Z najlepszych przymiotów mnóstwa,
Co wszystkie ukwieca, złoci.
W czém człek podobny do bóstwa?
W czém życzeń naszych spełnienie?
W czém nasze uszczęśliwienie?
W dobroci, w samej dobroci!

*) Poczciwy Mechmet rozumiał tu zapewne Piotra Starkowieckiego herbu Łodzia, który w owym wieku przekładał z arabskiego alkoran, ale śmierć przeszkodziła mu podać takowy do druku. Nota S. J.

Wnet mija powabność lica,
Kibici wysmukłość niknie;
Albo już nas mniej zachwyca,
Kiedy się do niej nawyknie. —
Rozum poważny wciąż znudza;
I mimo swych zwrotów kroci,
Krótko nas dowcip ułudza.
Przydatki szczęsnego losu,
Od złego znikają ciosu.
Tyś sama trwała — dobroci!

Do piersi tuląc swe dziecię,
Matka cacka pieszczotliwie,
Co jej najdroższego w świecie,
Ojciec zabiega troskliwie.
Nauczyciel ucznia wiedzie
Do pracy wabiem łakoci;
Przyjaciel ratuje w biedzie;
A Król, w śród pracy i trudu,
Przemyśla nad szczęściem ludu,
Wszystko to skutki — dobroci!

Z czego cześć mają kobiety?
A w małżeńskich trudach społem
Z czego odnoszą zalety,
Że są domowym aniołem?
Z czego żona tak jest skromna?
Mąż w zrzędnej pracy się poci;
Skąd w niej cierpliwość nie złomna?
Skąd jej słodycz towarzyska,
I w serce męża się wciska?
Z dobroci, z samej dobroci!

By miał wsparcie chory, ranny,
Ten poświęca swe dostatki;
Tu w świętym zapale panny,
Pielęgnują nędzne dziatki;
Chorujący i kaleki
Z słodyczą pytani: Co ci?
Z pocieszeniem biorą leki.
Z chwałą opiewam w niebie,
Skąd takie wyparcie siebie?
Z dobroci, z samej dobroci!

Któż cię uzyskać nie życzy?
Ciebie — którą Bóg obdarzy:
Wdziękiem niebiańskiej słodyczy,
Jako w sercu, tak na twarzy?
Wszystko się zbliża z uczczeniem?
I wiele serc się kłopoci
Z źle się tającem westchnieniem.
Pokrzepiaj nadzieją, w wiarze,
A stawię wdzięczne ołtarze,
Dobroci, twojej dobroci!

---

3. *Marzenie.*

Co śpiewaka tak unosi
W światy dalekie od ziemi;
Że wyższą nam piosnkę głosi,
Z obrazami przyjemnemi?
Że często sam z sobą w sporze,
Mówi: że tak! mówi: że nie!
To rzuca, to pieści róże?
Co mu tak rozsądek tłumi,
Że sam siebie nie rozumi?
Marzenie, samo marzenie!

Co mędrcom było powodem.
Że się chwytali pozorów;
Że wciąż kłócąc ludzkim rodem,
O nic, namnożyli sporów?
I nibyto w dobrym celu,
Przez próżne słowa znaczenie,
Unieszczęśliwiali wielu?
I tuż obok idąc zawdy,
Nie znaleźli nigdy prawdy?
Marzenie, samo marzenie!

Chciał światem całym sam władać,
Jako Aleksander Wielki,
By lepszą mu postać nadać,
Za dobry miał sposób wszelki.
Krew wylały krocie ludzi,
Na dawnych zasad wstrząśnienie,
Cóż jego i innych łudzi?
Co wyniszcza wsie i grody?
Co wzajem burzy narody?
Marzenie, tylko marzenie!

Rozkochany bez pamięci,
Bóstwo w swej kochance widzi;
Innej wdzięk go nie przynęci,
Nie zważa go, lub wyszydzi.
Co mu zawiązało oczy,
Na jej błędów spostrzeżenie?
Co za czar silno uroczy,
Że za nic radzców gromada,
I dobrych przyjaciół rada?
Marzenie, lube marzenie!

Chwyta za broń młodzian żywy,
Niesie na harc zdrowie, życie,
I w cudzej służbie szczęśliwy,
Nie rozważył należycie.
Że jedynie dla ojczyzny,
W sprawiedliwej niosąc cenie,
Dobrze zginąć, ponieść blizny!
Cóż go więc błędnie uwiodło,
Dać swe życie za grosz podło?
Marzenie, samo marzenie!

Ten majętności skupuje,
Ow złoto do skrzyni garnie,
Cudzą, swą spokojność truje,
By strwonił potomek marnie.
Ten w gwiazdy swą nicość stroi,
Chce w tytułach mieć znaczenie,
I swą wielkością się poi,
Co chęci w nich płoche rodzi?
Co ich tak silnie uwodzi?
Marzenie — tylko marzenie!

Przez jakie sam przeszedł drogi,
Niech sam piszący się przyzna:
Był czas przykry, był czas błogi,
Była młodość, dziś siwizna.
Lecz rzecz biorąc bez przesądu:
Jeźli nie myli wspomnienie,
Z własnego wypada sądu:
Że wszystkie życia koleje,
Co było, jest i nadzieje,
Marzenie, było marzenie!

Nowe odkrycie.

(Wyimek z listu.)

Wiadomo ci, że jestem namiętnym miłośnikiem koni; łatwo sobie zatém wystawisz, ile mię zajęła wiadomość, że się znalazł czarownik, który w ośmiu dniach najdzikszego konia uchodzić i ugłaskać podejmuje się.

Wiedząc dobrze, ile szarlatanervi zachodzi pomiędzy namiętnymi miłośnikami koni, nie wiele sobie obiecywałem po tém nowém odkryciu, myśląc że cała rzecz może się skończy na niektórych mało ważnych odmianach w teraźniejszém postępowaniu z dzikiemi końmi, do których zwykle z początku Bóg wié ile przywięzują wagi, a które dobrze rozważone, nic ważnego nie stanowią.

Pierwsze doświadczenie miało się odbyć w Gródku; z początku nie bardzo mi się chciało jechać, nie wiedzieć po co, 20 mil; wolę, rzekłem do siebie, zdala się przysłuchiwać, co o tém odkryciu drudzy mówić będą, lecz zwyczajna koniarzom ciekawość nie dała mi siedzieć w domu — byłem więc obecny doświadczeniu. Lecz cóżto ja widziałem? Oto, zaledwo nowy Orfeusz dotknął się czarodziejską łaską wiatronogich przybyszów z nad Donu i Wołgi — a z dzikiego niedostępnego źwiérzęcia zrobił się w 3 dniach łagodny jak baranek, koń — ósmego dnia wsiada na niego jeździec w wojennym rysztunku i z bronią, wsiada na niego i zsiada z niego, a koń zapomniawszy przyrodzonéj dzikości swojéj, powoduje mu się, jak gdyby po długiém ćwiczeniu, wyszedł z cyrku de Bacha w Wiédniu lub Franconiego w Paryżu.

Przybyłem wtenczas właśnie, gdy Pan Czerkas, w dniu 8. Stycznia r. b. robił te doświadczenia w obec JO. Książęcia Lobkowicza, Gubernatora i JW. Jenerała Stutterheima Komenderującego w Galicyi.

Za pomocą machiny przez Pana Czerkas wymyślonéj w jednéj godzinie złapano dziesięć koni dzikich; wnet je ochędożono i na nie wsiadano, przyczém najmniejszego nie użyto gwałtu, ani przymusu, nie bito, nie ciągniono, nie szturkano konia jak zwykle. Gdy dzikiego konia raz złapią, ochędożą i na niego wsiędą — drugi raz daje się jak baranek powodować — a po ośmiu dniach żołniérz w rysztunku i zbroi jeździ na nim. Takim sposobem udressowano 110, a potém dnia 2. Lutego, 46 dzikich koni, na których żołniérze do 5. t. m. już jeździli. To odkrycie nieprzeliczone obiecuje dla kawaleryi korzyści, i zasługuje, aby rzad zwrócił na nie swoję uwagę. Stojący w Gródku pułk kawaleryi jest z tego odkrycia bardzo kontent i życzyćby należało, aby się z nim wszystkie pułki kawaleryi obeznały.

Z Gródka dnia 6. Lutego 1828.

O wystawieniach P. Bosco w Wiédniu.

Znakomita wziętość, która tego sztukmistrza poprzedza, jest skutkiem głośnych pochwał, jakie odebrał we wszystkich znaczniejszych miastach Europy, w których okazał dowód swego niepospolitego talentu. Bosco dał w Moskwie 41, w Petersburgu 29, w Warszawie 21, w Hamburgu 19, w Berlinie 37, w Wrocławiu 35, w Dreznie 23, w Pradze Czeskiej 12 przedstawień, a na każdém z nich wielka znajdowała się liczba widzów. Szczególniej w Berlinie największe sprawił zadziwienie. Bosco był

przedmiotem dziennych rozmów, sztuki jego z ust do ust przechodziły, a moda utworzyła z jego imienia płaszcze, suknie, pomady, perfumy *a la Bosco.* Na ostatniéj jego wystawie w Berlinie, obsypano go kwiatami, bukietami, wiankami i wierszami. Kto wié, jak względnie i podług każdego widzimi się, krytyka ocenia dzieła, ten zapewne tę jednozgodną pochwałę pism publicznych za tém godniejszą szacunku uzna. Chlubne świadectwa znamienitszych osób dowodzą, że ta jednogłośna pochwała i jego znakomita wziętość na prawdziwéj są ugruntowane wartości.

Dla tego publiczność wiedeńska słusznie zwróciła uwagę na P. Bosco. Otrzymał ten chlubny zaszczyt, że doświadczenia swoje Jego Cesarskiéj Mości i Najjaśniejszéj Jego Rodzinie okazywał. W kilka dni potém dał w prywatnym cesarskim teatrze w Wiédniu swoje piérwsze przy podwyższonéj cenie, przedstawienie. — Rzadko widzieliśmy teatr tak napełniony. Jednem słowem, tak było pełno, że bardzo wielka część widzów dla braku miejsca, do domu powrócić musiała. Nazajutrz dał drugie przedstawienie, a za 7 dni trzecie.

Autor tego artykułu widział w r. 1796 sławnego Józefa Pinetti de Merci w Berlinie, później w różnych miastach prawie wszystkich mistrzów téj sztuki, jako to: Angelo Petorelli, Chalon, Sanguin, Alexander, Mekold, Conus, Schumann i innych, jest sam miłośnikiem téj sztuki, a istotę czarów naturalnych w Pinettego *Amusemens phisiques*, w Durema *Magie blanche devoilée* w Kleukera *Magicon,* w Kreuzera i Schubarta *Symbolice,* w dziełach Wiegleba, Guyota, Eberharda, Hallego, Ekarthausen, Hellmuth i innych, w całéj swéj obszérności gruntownie poznał. Może więc o sztukach Pana Bosco sądzić tém bardziéj, że tego sztukmistrza już przed tém kilka razy w Berlinie widział.

Bosco jest niezaprzeczenie jedynym ze sztukmistrzów, który się jeszcze w naszych oświeconych wiekach pokazać może. Kto widział jego sztuki z kubkami, przyznać musi, że jest nadzwyczajnie i nie do pojęcia zręczny. Lubo znajduje się w istocie sekret sztuki, a jednakże odgadnąć go niepodobna. Ciała przez niego w górę wyrzucone w okamgnieniu znikają, jak owa bańka z mydła uczyniona, która się w jednéj chwili rozpada. To znikanie tém trudniejsze do pojęcia i tém bardziéj zadziwia, kiedy Bosco w sukni opiętéj z zupełnie gołemi rękami pokazuje się na scenie, i dla tego nic w rękawach, jak to u innych powszechnie bywać zwykło, ukryć nie może. Te do wysokiego stopnia posunięte sztuki z kubkami przez wszystkie nawet trzy wieczory przeplatanym sposobem zachwycały publiczność, i zjednały artyście powszechną chwałę. Co się zaś tyczy innych, że tak powiém mamiących jego doświadczeń, noszą one cechę oryginalności.

Ale nietylko jego niepospolita w sztukach biegłość, lecz delikatna grzeczność, powab, żywość wyobraźni, dowcip i humor, któremi swoję mowę uprzyjemnić umié, najbardziéj go odznaczają od wszystkich w tym zawodzie sztukmistrzów. Na jego wystawie godziny jak chwila znikają, zaledwie się każdy z jednego omamienia ocknął, a już w drugie wprawionym został, i nie sprzykrzył sobie równie znakomitemu jak przyjemnemu artyście pochwały dawać.

Pięknym, można powiedzieć cudnym jest jego nadzwyczaj bogaty apparat, który się przeszło z 400 machin składa, i oświecony odpowiednią świéc woskowych liczbą, właściwéj całości powabu udziela.

Trzecie przedstawienie zaszczycili Arcy-Książęta Franciszek, Antoni i Ludwik, swoją obecnością. (D. A.)

WIADOMOSCI ROZMAITE.

— Ze Lwowa. —

Wyszedł z druku pierwszy zeszyt *Czasopisma naukowego Księgozbioru publicznego imienia Ossolińskiego na rok wtóry* 1829. W nim wiadomości zawarte są następujące:

1) Wiadomość o dawniejszym i późniejszym stanie miasta Przemyśla, o dziejach jego, o mieszkańcach niegdyś ziemi, teraz obwodu Przemyślskiego.

2) Śledzenie dokładniejszéj wiadomości o Twardowskim, w wiekach przeszłych za sławnego czarodzieja mianym.

3) Imiona polskie, tudzież niektórych imion obcych polskie znaczenie.

4) O śpiéwach narodowych litewskich, przez L. J. Rhesę zebranych, a przez Fr. Ladł. Celakowskiego na język czeski przełożonych, i w Pradze r. 1827 wydanych.

5) O wodach kruszcowych w Galicyi, ich dawnych opisach, a wszczególności o odkryciu, własnościach i używaniu wód siarczystych we wsi Szkło pod Jaworowem, przez Maryjana Ogonczyka Zakrzewskiego r. 1827.

6) O sztukach pięknych w ogóle i w szczególności, o ich przyjaciołach i nieprzyjaciołach; przez Stanisława Jaszowskiego.

7) Rozbiór książki: *Historyja miasta Lwowa, przez Ks. J. Chodynieckiego.*

8) Wiadomości o rytownikach Polakach i cudzoziemcach u nas osiadłych, przez Gwalberta Pawlikowskiego.

9) Rzadki długoletności przykład.

10) Spis darów uczynionych dla Księgozbioru publicznego imienia Ossolińskich.

11) Spis książek polskich wyszłych w Galicyi w ciągu r. 1828. —

Cena taż sama, jako i w roku przeszłym utrzymuje się, za cały roczni Czasopism w 4 częściach ćwierćrocznych płaci się 4 ZR. m. k. Nabyć go zawsze można w domu Księgozbioru imienia Ossolińskich. Przedpłaciciele zeszyty odbierać będą tam, gdzie przedpłatę zaliczyli. Co się ma rozumieć i o urzędach pocztowych względem tych, którzy w nich złożyli swe przedpłaty. U Panów też księgarzów lwowskich dostać go zawsze można. —

Pism wierszem i prozą Augusta Kretowicza, tomik trzeci opuścił prasę. Opóźnione wydanie tego dziełka, z téj strony usprawiedliwionem być może, iż autor, obie części romansu historycznego: *Szydłowieccy,* mające zajmować tomik trzeci i czwarty *Pism* jego, w tym jednym tomie umieścił, a przeto naprzód, bez płonnego zaostrzania ciekawości, zupełną już powieść czytelnikom podaje: powtóre, iż tym sposobem wkrótce nastąpić mający, tomik czwarty, zapełnionym zostanie zbiorem powieści i najnowszych poezyjnych płodów autora. PP. Prenumeratorowie, którzy w księgarniach przedpłatę złożyli, raczą tamże zgłosić się po egzemplarze, ci zaś, którzy bilety od samego autora otrzymali, zechcą zgłosić się po egzemplarze swoje w pomieszkaniu tegoż w ulicy Halickiéj naprzeciw kościoła katedralnago pod liczbą 141 na trzeciém piętrze. PP. Prenumeratorom na prowincyi, w najkrótszym czasie egzemplarze, przez sposobne okazyje przesłane zostaną. Ci, którzy prenumeraty na te drugie dwa tomy nie zatrzymali, mogą jeszcze teraz, wywiodłszy się, iż pierwsze dwa tomiki posiadają, za złożeniem ceny prenumeracyjnéj, otrzymać i niniejsze. Romans historyczny: *Szydłowieccy,* sprzedaje się także jako osobne dzieło po wszystkich księgarniach, po 1 ZR. 40 kr. m. k. —

— Z Niemiec. —

Merkury Szwabski ogłosił sposób zapewnienia sobie w każdéj porze roku znacznéj ilości kartofli. Rolnik, który odkrył ten sposób, tak się wyraża: „Usypałem w jednym kącie mojéj piwnicy warstwę na cal grubości, w dwóch częściach z miałkiego dunajskiego piasku, a w jednéj trzeciéj z ziemi zwyczajnéj. W Kwietniu położyłem na niéj trzydzieści dwa kartofle żółte mające skórkę cienką, wcale nie przykrywając ich ziemią. Wydały ze wszystkich stron obfite kiełki, a w końcu Listopada zebrałem blisko pół ćwierci młodych kartofli. Przez sześć miesięcy, w ciągu których leżały na ziemi, nie miałem o nich najmniejszego starania i urosły bez wpływu słońca i światła.“ Odkrycie to, mogłoby być korzystnie zastosowane w twierdzach, w szpitalach i w ogólności wszędzie, gdzie się znajdują piwnice nie bardzo zimne i wilgotne. —

Znajdujących się w Monachium Osagów, dwóch mężczyzn i kobietę, przyciska wielki niedostatek. Przewodnik tych Osagów opuścił ich w Frejburgu, zkąd, przez pewnego ludzkiego obywatela tamtejszego, zostali sprowadzeni do Monachium; lecz i tu, chęć oglądania ich nie jest wielka. Biédny stan i opuszczenie tych godnych litości dzikich, tworzy niemałą sprzeczność z wrażeniem, jakie wzbudzali niedawno w głównych miastach Europy, i z owemi szumnemi o nich doniesieniami w pismach publicznych. —

— Z Anglii. —

W Highgate, na północnym końcu Londynu, zrobiono probę dwóch dróg nowego rodzaju. Jedna jest pokryta mocną warstwą rzymskiego kitu, który żadnéj nie dopuszcza wilgoci; druga zaś, jest tak wyłożona zwyczajną wypalaną cegłą, iżby woda łatwo ściekać mogła. Bez wątpienia, pokład pierwszego rodzaju, byleby dobrze był wykonany, będzie najtrwalszym, i z czasem może tak mocne i równe utworzyć drogi, jak były dawne rzymskie gościńce wojskowe. —

Jedna z gazet angielskich przytacza, iż według urzędowych wiadomości, znajduje się w Londynie od 120 do 130,000 dzieci od 8 do 16 lat, które nie odbierają żadnego wychowania, z powodu, iż rodzice lub opiekunowie pozbawieni są dostatecznych do tego środków; 2000 do 4000 puściło się na żebraninę lub kradzież. Życzyćby należało, ażeby obrońcy szkół narodowych, towarzystwa biblijne i t. p. zwróciły uwagę na ten przedmiot, przewyższający swoją ważnością wiele innych, przedmiot, który naród drogo corocznie opłaca, gdy tymczasem wypadki nie odpowiadają powziętym oczekiwaniom. —

— Z Ameryki. —

Jeden z dzienników amerykańskich pisze: Serce się raduje patrząc, jak nasi młodzi ziomkowie ubiegają się o pierwszeństwo w utworach sztuk pięknych. Przepowiedzenia tych, którzy mieli za rzecz niepodobną, aby młody naród mógł osiągnąć stopień doskonałości w przedmiotach wykwintniejszego życia, policzyć można do rzędu przesądów. — Nasze Akademije wzrastają w liczbę i ważność; codzień w publicznych naszych salach, ujrzeć można nowe owoce kunsztów, a nasze drukarnie znaczne czynią postępy w piękności i dokładności druków. —

Kościoły najdawniejsze w chrześcijaństwie.

Z siedmiu kościołów objawienia ś. Jana, które w Azyi mniejszéj przez samychże Apostołów pozakładane były, zaledwo teraz ślad pozostał. Smirna, Efez, Pergam, Sardes, Thyatira, Laodycea i Filadelfija, z całą swoją okazałością i potęgą aż do nie nieznaczenia upadły, lub w proch się rozsypały; wyjąwszy jednę Smirnę, która jeszcze podziśdzień jest znakomitym stekiem handlu. — Efez przeciwnie, jest tylko stosem gruzów i zwalisk; — Pergam liczy 13,000 Turków, a ledwie 1500 Greków; — gdzie dawniéj świecił Sardes niegdyś bogata stolica Lybii, stoją tylko gdzie niegdzie smutne lepianki; — Thyatira (teraz Och-hissar) ma tylko mierny kościół grecki; — Laodycea (dziś Eski-hissar) jest wieś turecka, w któréj obwodzie, ułamki i szczątki różne dawnego budownictwa i rzeźbiarstwa poniewierają się; — Filadelfija nakoniec (teraz Allachster), wojną i trzęsieniem ziemi zupełnie zniweczona. —

Redaktor, Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.

D O D A T E K
do Nru. 10. Rozmaitości lwowskich.
Rok 1829.

REZULTATY Z DOSTRZEŻEŃ METEOROLOGICZNYCH,

we Lwowie w roku 1828. trzy razy na dzień, to jest: o wschodzie słońca, o godz. 2. po południu, i o god. 10. w wieczór robionych.

I. BAROMETER (CIĘŻKOMIERZ Z KOLANKIEM), (*Heber - Barometer*).

(Wyniesiony nad powierzchnią ziemi przy Halickiéj ulicy na 2 sążnie i 5 stóp, czyli 7 łokci miary wiédeńskiéj. Wysokości barometru wykazane są na cale paryzkie, a każda obserwacyja barometru była redukowana na + 14° Reaumura.)

Miesiące	Wysokość merkuryjuszu w barometrze		Największa odmiana merkurjuszu w barometrze		Średnia wysokość merkuryjuszu w barometrze			
	największa	najmniejsza	w miesiącu	w przeciągu 24 godzin	o wschodzie słońca	o godzinie 2giéj po południu	o godzinie 10téj w wieczór	ze wszystkich postrzeżeń
Styczeń . .	28,078	27,059	1,019	0,566	27,397	27,389	27,400	27,395
Luty	27,686	26,946	0,740	0,453	27,340	27,327	27,337	27,334
Marzec . . .	27,538	26,650	0,888	0,596	27,135	27,148	27,156	27,146
Kwiecień . .	27,682	26,835	0,847	0,342	27,248	27,223	27,243	27,238
Maj	27,490	27,058	0,432	0,304	27,243	27,239	27,249	27,245
Czerwiec . .	27,456	27,115	0,341	0,237	27,311	27,300	27,308	27,306
Lipiec . . .	27,335	26,903	0,432	0,311	27,143	27,141	27,152	27,145
Sierpień . .	27,382	26,970	0,412	0,287	27,197	27,195	27,207	27,199
Wrzesień . .	27,524	27,139	0,385	0,216	27,314	27,309	27,326	27,316
Październik .	27,757	26,795	0,962	0,5 3	27,393	27,389	27,398	27,395
Listopad . .	27,943	26,997	0,946	0,432	27,447	27,433	27,451	27,442
Grudzień . .	27,862	26,733	1,129	0,634	27,393	27,387	27,420	27,400

Z pomienionych zatém miesięcznych rezultatów wypływa, iż w całym roku, największa wysokość merkuryjuszu w barometrze była w Styczniu (dnia 18. o godz. 2. po południu) na 28″078 miary par., lub też 28″ 10‴ 3'''' miary wiéd. Wysokość zaś najmniejsza barometru była w Marcu (dnia 5. o godzinie 10. w wieczór) 26″650 mia. par., lub też 27″ 4‴ 8'''' miary wiédeńs.; więc największa odmiana roczna wynosi 1″428 mia. par., lub też 1″ 5‴ 7'''' mia. wiéd. Największa zaś odmiana merkuryjuszu w barometrze w przeciągu 24 godzin w całym roku zdarzyła się w Grudniu (z dnia 1. na 2.) gdy merkuryjusz w barometrze o 0″634 mia. par. czyli 7‴ 9,'''' 8 miary wiéd. podniósł się.

K.

Średnia roczna wysokość merkuryjuszu w barometrze o wschodzie słońca była 27″296 (28″0‴7⁗ miary wiéd.; o god. 2. po południu 27″290; (28″0‴6⁗ m. w.) o godz. 10. w wieczór 27″303 (28″0‴8⁗ m. w.; a zatém średni stan merkuryjuszu w barometrze z tego roku jest 27″296 miary par., lub téż 28″0‴7‴ miary wiédeńskiéj.

II. THERMOMETER (CIEPŁOMIERZ) (REAUMURA).

Miesiące	Największe ciepło	Najmniejsze ciepło czyli największe zimno	największa odmiana temperatury: w miesiącu	największa odmiana temperatury: w przeciągu 24 godzin	Średnia codzienna różnica między temperaturą z rana i w południe	Średnia temperatura: o wschodzie słońca	Średnia temperatura: o godzinie 2giéj po południu	Średnia temperatura: o godzinie 10téj w wieczór	Średnia temperatura: ze wszystkich postrzeżeń
Styczeń .	+ 3,°2	— 25,°8	29,°0	10,°0	2,°74	— 8,°19	— 5,°45	— 7,°07	— 6,°90
Luty . .	+ 3,°7	— 18,°6	22,°3	10,°5	4,°11	— 7,°33	— 3,°22	— 6,°02	— 5,°52
Marzec .	+ 13,°0	— 7,°5	20,°5	8,°9	3,°67	+ 0,°47	+ 4,°14	+ 1,°44	+ 2,°01
Kwiecień .	+ 21,°0	— 4,°8	25,°8	13,°4	7,°44	+ 3,°32	+ 10,°76	+ 6,°07	+ 6,°71
Maj . .	+ 21,°6	+ 0,°5	21,°1	12,°5	6,°93	+ 6,°60	+ 13,°53	+ 8,°52	+ 9,°55
Czerwiec .	+ 22,°0	+ 4,°5	17,°5	12,°0	7,°15	+ 10,°25	+ 17,°38	+ 12,°30	+ 13,°30
Lipiec . .	+ 25,°7	+ 7,°7	18,°0	10,°3	5,°72	+ 12,°99	+ 18,°71	+ 13,°99	+ 15,°23
Sierpień .	+ 25,°0	+ 7,°3	17,°7	11,°7	5,°56	+ 10,°67	+ 16,°23	+ 11,°55	+ 12,°81
Wrzesień	+ 19,°7	+ 0,°5	19,°2	10,°6	5,°79	+ 6,°64	+ 12,°43	+ 8,°24	+ 9,°10
Październik	+ 19,°0	— 1,°4	20,°4	9,°8	2,°88	+ 4,°65	+ 7,°53	+ 5,°00	+ 5,°72
Listopad .	+ 11,°4	— 7,°3	18,°7	5,°8	1,°89	+ 0,°26	+ 2,°15	+ 0,°62	+ 1,°01
Grudzień .	+ 5,°0	— 13,°3	18,°3	5,°5	1,°69	— 3,°13	— 1,°44	— 2,°76	— 2,°44

Z tych więc rezultatów wynika, iż największe ciepło w całym roku było w Lipcu (dnia 10. koło godziny 2. po południu) + 25,°7. Największe zimno było w Styczniu (dnia 18. przed wschodem słońca) — 25,°8, zatém największa zmiana temperatury w tym roku była 51,°5, największa zaś zmiana w przeciągu 24 godzin była 13,°4 na dniu 19. Kwietnia; gdy merkuryjusz w termometrze o wschodzie słońca + 7,°0, a o godzinie 2. po południu + 20,°4 wskazywał. Średnia codzienna różnica między temperaturą z rana i w południe była 4,°63.

Temperatura średnia z całego roku była o wschodzie słońca, + 3,°09, o godzinie 2. po południu + 7,°72, o godzinie 10. w wieczór + 4,°32, a zatém roczna średnia temperatura według wszystkich postrzeżeń wynosi na + 5,°04.

Wziąwszy zaś środek między temperaturą z rana i w południe, to jest: między najzimniejszym i najcieplejszym punktem, tedy średnia roczna temperatura wynosi na + 5,°40.

Średnia temperatura letnia, to iest: od 1. Kwietnia aż do ostatniego Września była o wschodzie słońca + 8,°40, o godzinie 2. po południu + 14,°84, o godzinie 10. w wieczór + 10,°11, a zatém ze wszystkich postrzeżeń letnich wynosi średnia temp. + 11,°11, z dostrzeżeń zaś tylko najzimniejszych i najcieplejszych jest + 11°62.

Średnia zimowa temperatura z zimowych miesięcy, to jest: z Stycznia, Lutego, Marca, Paźd., List. i Grud., była o wschodzie słońca — 2,°21, o god. 2. po południu + 0,°61, o godzinie 10. w wieczór — 1,°46, a zatém ze wszystkich postrzeżeń zimowych wynosi średnia temperatura zimowa — 1,°02. Średnia zaś temperatura zimowa z postrzeżeń tylko o wschodzie słońca i o godzinie 2giéj po południu, to jest, w zimowych miesiącach robionych, wynosi na — 0,°80.

III. HYGROMETER (WILGOCIOMIERZ) (SAUSSURA 100°).

Największa suchość czyli najmniejsza wilgoć w tym roku, była w Maju dnia 5. około godziny 2. po południu 43,°5 (wilgoci). Największa zaś wilgoć powietrza zdarzyła się w tym roku 21 razy, to jest: w Kwietniu dnia 2go, 25, i 26; w Maju dnia 2go i 14; w Lipcu dnia 6, 14, 23, 24, 28, 29 i 30; w Sierpniu dnia 5 i 28; w Wrześniu dnia 28go; w Październiku d. 15go, 17, 22, 23 i 31; a w Grudniu dnia 7go, w tych dniach roku wilgoć najwyższy stopień osiągnęła, to jest, 100° (Saussura). Ogólnie w tym roku najsuchsze powietrze było w Kwietniu 79,°49 (wilgoci). Najwilgotniejsze zaś powietrze było w Listopadzie 92,°16. Średni stan wilgociomierza całego roku, jak się ze wszystkich postrzeżeń pokazało, wynosił o wschodzie słońca 93,°46, o godzinie 2. po południu 75,°49, o godzinie 10. w wieczór 90,°25 (wilgoci), więc w ogóle ze wszystkich, średnia roczna wilgoć wynosiła 86,°40.

IV. OMBROMETER (WODOMIERZ) (*Regenmesser*).

(Wykazany na calc paryzkic.)

Najobfitszy dészcz lub śniég czynił w przeciągu 24ch godzin według wysokości massy wodnéj

w Styczniu	0,''290	w Lipcu	0,''973
Lutym	0,''182	Sierpniu	0,''629
Marcu	0,''283	Wrześniu	0,''872
Kwietniu	0,''223	Październiku	0,''466
Maju	0,''466	Listopadzie	0,''236
Czerwcu	3,''811	Grudniu	0,''487.

Całkowita wysokość wody wszelkiego dészczu lub śniegu wynosiła

w Styczniu	1,''254	w Lipcu	3,''339
Lutym	0,''806	Sierpniu	4,''279
Marcu	1,''439	Wrześniu	2,''253
Kwietniu	1,''025	Październiku	2,''574
Maju	1,''624	Listopadzie	0,''872
Czerwcu	7,''590	Grudniu	1,''612.

Zatém tego roku we Lwowie najobfitszy dészcz upadł w przeciągu 24 godzin, w Czerwcu (dnia 26go), gdy wysokość massy wodnéj czyniła 3,''811 mia.

par., lub téż 3″ 11‴ 9⁗ mia. wiéd. Całkowita wysokość massy wodnéj z dészczu i śniegu z całego roku wynosi na 28,″667 miary par., czyli 29″ 5‴ 6⁗, miary wiéd.

V. MOC WIATRU.

Podług 1098 postrzeżeń w tym roku czynionych, była:

Moc wiatru:	w Stycz.	Lut.	Mar.	Kwi.	Maju,	Czer.	Lip.	Sier.	Wrz.	Paźd.	List.	Gru.
Zupełna cisza	—	—	—	1	1	—	2	—	—	—	—	—
Wiatr słaby	65	73	72	71	70	78	68	81	75	75	76	65
Wiatr średni	10	14	19	12	21	12	20	11	15	16	11	23
Wiatr mocny	9	—	1	6	1	—	2	1	—	2	3	4
Wiatr burzliwy	—	—	1	—	—	—	1	—	—	—	—	1.

Zatém w całym roku zupełna cisza była 4 razy, wiatr słaby 869 razy, średni 193 razy, mocny 29 razy, a burzliwy 3 razy; więc w ogóle był wiatr słaby.

VI. KIERUNEK WIATRU.

Podczas 1098 postrzeżeń wiatr wiał:

W miesiącu	Północny	Północno Wschodni	Wschodni	Południowo Wschodni	Południowy	Południowo Zachodni	Zachodni	Północno Zachodni
Styczniu . . .	5 razy	6 razy	2 razy	10 razy	4 razy	13 razy	36 razy	7 razy
Lutym	1	8	29	22	10	7	9	1
Marcu	7	1	8	3	14	23	29	8
Kwietniu . . .	3	7	2	6	19	23	21	9
Maju	3	3	2	6	13	25	31	10
Czerwcu . . .	11	9	4	2	15	10	35	4
Lipcu	4	7	1	4	14	22	37	4
Sierpniu	9	2	2	3	26	9	40	2
Wrześniu . . .	18	6	3	—	16	14	26	7
Październiku . .	10	1	8	6	24	7	28	9
Listopadzie . .	3	9	14	17	16	16	12	3
Grudniu	13	5	5	9	8	23	26	4

Zatém w roku całym, podług 1098 postrzeżeń wiał wiatr: północny 87 razy, północno - wschodni 64 razy, wschodni 90 razy, południowo - wschodni 88 razy, południowy 179 razy, południowo - zachodni 192 razy, zachodni 330 razy, a północno - zachodni 68 razy. Z tąd wynika, iż w tym roku panował wiatr zachodni.

VII. ODMIANY POWIETRZA.

W miesiącu	Liczba dni w których													
	niebo było				dżdżystych w ogólności	ciągle dészcz padał	w ogólności śnieg padał	ciągle śnieg padał	w ogólnoś. mgła była	ciągle mgła trwała	łyskało się i grzmiało	nie marzło	na przemianę marzło i tajało	ciągle marzło
	całkiem pogodne	mało zachmurzone	mocno zachmurzone	całkiem zachmurzone										
Styczniu .	1	9	11	10	2	—	15	3	6	—	—	3	4	24
Lutym .	—	6	10	13	1	—	7	—	10	1	—	4	7	18
Marcu . .	—	7	11	13	8	—	12	—	6	—	—	16	9	6
Kwietniu	—	16	9	5	6	—	4	—	3	—	1	23	5	2
Maju . .	—	5	23	3	15	—	—	—	—	—	3	31	—	—
Czerwcu .	—	8	20	2	17	1	—	—	1	—	5	30	—	—
Lipcu . .	—	12	17	2	14	1	—	—	1	—	2	31	—	—
Sierpniu .	—	15	13	3	17	2	—	—	—	—	4	31	—	—
Wrześniu	—	13	13	4	12	3	—	—	3	—	1	30	—	—
Październi.	1	4	11	15	14	1	6	1	2	1	1	28	2	1
Listopadzie	—	5	9	16	7	—	5	—	—	4	—	11	12	7
Grudniu .	—	5	11	15	7	—	12	1	3	1	—	6	9	16

W roku więc całym było dni: w których niebo całkiem pogodne było, 2, nieco zachmurzonych 105, mocno zachmurzonych 158, a całkiem zachmurzonych 101.

Dni dżdżystych w ogólności było 120, między temi było 8, w których ciągle dészcz padał. W ogóle śnieżnych dni było 61, między temi było 5, w których nieprzestając śnieg padał. W których mgła się zdarzała było w ogóle 45, między temi było dni 7, w których wciąż mgła trwała. Dni, w których grzmiało i łyskało się, było 17, lecz między temi były niektóre dni, gdzie grzmoty zrana i po południu bywały; dla tego, wszystkich grzmotów było 23; te wszystkie grzmoty w ogóle można powiedzieć, iż były słabe.

Dni bez żadnego mrozu było 244, w których zaś na przemianę marzło i tajało 48, a w których ciągle marzło, było 74. W tym roku, mróz ciągle trwał najdłużéj dni 17, to jest: od 2go aż do 18go Lutego. Ostatni mróz był na wiosnę d. 7go Kwietnia, piérwszy w jesieni 18go Października. Szron ostatni był na wiosnę 5go Maja, piérwszy w jesieni dnia 25go Września.

U W A G A.

Ten tak znacznie wysoki stan merkuryjuszu w barometrze 28″ 078 miary paryz. lub też 28″ 10‴ 3 miary wiedeńskiej, który się zdarzył na dniu 18. Stycznia 1828, jakoteż i w tym czasie zdarzone nadzwyczajne zimno — 25,°8 Reaumura, chociaż krótko trwające; należą do osobliwszych zdarzeń tu rzadko przypadających, gdyż tak wielki stopień zimna od roku 1809 (kiedy zimno dnia 7. Stycznia o godzinie 2 rano — 26° Reaum. osiągnęło) tutaj nie zdarzył się. Jeszcze jest ważniejszém zdarzeniem, to znaczne podniesienie się merkuryjuszu w barometrze w czasie wyżnamienionym, a równie też prawie w tym czasie wzmacniające się zimno,

ná różnych odległych miejscach, które dowodzi, iż to ważne zdarzenie, nie tak z miejscowych przyczyn pochodzi, ale powszechnéj działalności natury przypisać potrzeba, jak to z następującego wykazu pokazuje się.

Miejsce	Barometer wykazany na cale paryzkie		Thermometer Reaumura		Uwaga.
	Czas wydarzonej wysokości barometru	Wysokość bardzo znaczna barometru	Czas wielkiego stopnia zimna	Wielki stopień zimna	
Lwów	18. Stycznia o godzinie 2 po południu	28″, 078	18. Stycznia przed wschodem słońca	— 25,°8	
Wilno	18. Stycznia o godzinie 7 rano	28″ 5‴ 0	15. Stycznia rano	— 25°	dnia 18. Stycznia rano było — 22° zimna
Warszawa	18. Stycznia w południe	28″ 6‴ 7	16. Stycznia rano	— 23°	na dniu zaś 18 Stycznia rano było — 18° zimna
Petersburg	18. Stycznia w południe	28″, 65	18. Stycznia rano	— 7°	16. Stycznia rano — 19°
Wiédeń	18. Stycznia po południu	28″, 322	17. Stycznia rano	— 11,°5	18. Stycznia rano — 11°
Praga	18. Stycznia w południe	28″ 5‴, 10	18. Stycznia rano	— 13,°2	
Paryż	detto	28″, 05	19. Stycznia rano	— 8,°9	
Tryjest	18. Stycznia po południu	28″ 9‴, 3	18. Stycznia rano	— 3,°9	16. Stycznia w połu. + 7,°3 ciepła rano zaś tego samego d. + 5,°4.
Odessa	18. Stycznia w wieczór	30″ 5‴ miary angielsk. czyli 28″,546 m. par	18. Stycznia rano	— 23°	

Z tego więc wynika, iż merkuryjusz w barometrze, w tych wszystkich namienionych miejscach tego samego dnia stał bardzo wysoko. Równie też i wielkie zimno, chociaż nie w każdym z namienionych miejsc, w tym samym czasie było, jednakże wprzód lub późniéj dniem zimno bardzo wielki stopień osiągnęło

Lwów dnia 26. Lutego 1829.

Van Roy.

Redaktor Mikołaj Michalewicz. — Drukiem Piotra i Augusta Pillerów.